W numerze: Sprawozdania z Walnego Zjazdu Delegatów P. Z. P. U.

Opłata uiszczona ryczałtem

Cena numeru 10 gr

POLSKA PRACY

DWUTYGODNIK

Nr. 8 WARSZAWA, 15 CZERWIEC 1939 R. ROK I

Polski świat pracy

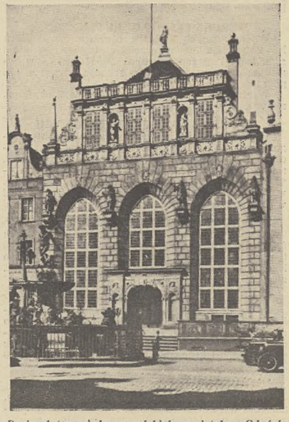
w Wolnym Mieście Gdańsku oczekuje w spokoju

Propaganda niemiecka rozsiewa po świecie pogłoski, że ludność gdańska, to ludność niemiecka. Jest to fałsz. Bo chociaż Niemcy w Gdańsku stanowią większość, to przecież jest ona jak się dowiemy niżej, względną. Jeżeli dodamy do tego, że ta gdańska ludność niemiecka z kolei nie jest cała hitlerowska, że wśród niej bardzo poważny procent stanowią zniemczeni Polacy — to legenda o rzekomej woli większości mieszkańców Gdańska przyłączenia tego miasta do Rzeszy rozwiewa się szybko. Stan istotny ludności w Gdańsku jest taki, że propagandę niemieckości w Wolnym Mieście powiedzmy to sobie wyraźnie, robi zdecydowana mniejszość hitlerowska, wspomagana przez przybyszów z Rzeszy. Pozostali Niemcy gdańscy czynnie do życia partii hitlerowskiej się nie mieszają, pragną spokoju i dobrobytu, rozumiejąc, iż spokój ten i dobrobyt ma Gdańsk zagwarantowany tylko wtedy, kiedy interesy swe połączy z Polską. Wśród tych ostatnich Niemców b. duży odsetek, jak powiedzieliśmy, stanowią zniemczeni Polacy. Świadczą o tym np. tabliczki przedstawicieli wolnych zawodów na ścianach gdańskich domów, o takich nazwiskach jak: Novak, Kowalsky, Zaklicky i wiele, wiele innych. Ci zniemczeni Polacy to w swojej większości wcale nie renegaci, poprostu smutne przykłady wielowiekowego niemieckiego „Drang nach Osten".

Po tych wyjaśnieniach na temat rzekomej „większości" niemieckiej zajmijmy się Polakami, będącymi obywatelami Wolnego Miasta. Stanowią oni około 25 proc. ogółu jego mieszkańców. Pierwszorzędny materiał obywatelski, o niezwykle rozwiniętym poczuciu narodowym. Zamieszkując od wieków teren celowej akcji germanizacyjnej nie ugięli się, wysoko niosąc honor Polski.

Na tych też zagięła parol administracja gdańska. Posiada przecież cały arsenał środków germanizacyjnych. Więc naprzód szkolnictwo. Tym sposobem ich jednak zgnębić nie sposób. Domagają się polskich szkół „senackich", co im się zresztą słusznie i prawnie należy. Narażeni na szykany uczą swe dzieci po polsku w domu.

Następnie przymusową służbą prac, która zresztą bezprawnie odbywa się na terenie Rzeszy. Powiadamy przymusową, bowiem bez jej odbycia nie można następnie dostać nigdzie pracy. Znoszą jednak nasi rodacy i tę długotrwałą, bo rok trwającą germanizację. Nie pokona ich i ona. Dalej idą presje, aby pracownik Polak należał do związków niemieckich, celowe więc lekceważenie związków polskich, odmawianie im praw obrony członków wobec władz i sądów „senackich". A jednak te związki istnieją, rozwijają się, jednoczą. Dziś polski świat pracy w Wolnym Mieście jest całkowicie skonsolidowany.



Dwór Artusa, jedna z polskich pamiątek w Gdańsku

Rzecz ciekawa i tylekroć, jeżeli chodzi o Polaków, sprawdzona, im większy ucisk, tym z naszej strony większa reakcja w kierunku wzmagania się poczucia narodowego.

Polski świat pracy w Gdańsku, zjednoczony, świadomy swych celów i praw w tym mieście oczekuje w gotowości, nie dając się sprowokować ustawicznym szykanom ze strony hitlerowskiej. Stykając się bezpośrednio z niewolą hitlerowską tym więcej cenią wolność. Przez szereg lat, mimo, że jest polski, element ten spełniał i spełnia najbardziej lojalnie swe obowiązki obywateli Wolnego Miasta wobec władz Gdańska. Władze te jednak od dość dawna zdają się zapominać, że obywatelami Wolnego Miasta obok ludności niemieckiej, noszącej brunatne koszule i swastyki, jest ludność polska, posiadająca w tym mieście jeżeli nie takie same to większe prawa obywatelskie; większe, gdyż jest to ludność odwiecznie tu mieszkająca, a nie napływowa!

Rzeczpospolita o swych gdańskich synach nie zapomni, godni są oni miana Polaków!

Sprawozdanie Prezesa Zarządu Głównego

Pol. Zw. Prac. Um. Z.P.Z.Z. posła Józefa Trojoka za czas od 6.V.37 do 4.VI.39 r.

Sprawozdanie moje nie odnosi się do poszczególnych prac, ponieważ każdy z pracowników, członków Zarządu Głównego naszego Związku w zakresie swoich obowiązków przygotował sprawozdanie szczegółowe.

Mnie pozostaje tylko scharakteryzować te prace, których przebiegi aczkolwiek łączyły się lub wypływały z całokształtu prac naszego Związku, znajdowały się na porządku obrad Prezydium lub Zarządu Głównego, jak też Wydziału Wykonawczego Z.P.Z.Z. w Warszawie, gdzie razem z v-prezesem M. Kopcem i Kol. Balcarkiem jesteśmy członkami Rady Naczelnej. — Zostawiam też sobie z tytułu funkcji prezesa Związku ocenę prac tych ludzi, którzy powołani byli do pełnienia obowiązków odpowiedzialnych z ramienia Zarządu Głównego. Z kolei przystąpię do omówienia spraw będących przedmiotem dyskusji na posiedzeniach Prezydium i Zarządu Głównego. Wszystkie sprawy zarówno natury organizacyjnej jak i ekonomiczne i polityczno - społeczne, socjalne, znajdowały swój początek na tych właśnie posiedzeniach. Tam się wykonywało ramy i główne wytyczne, tam w gorących dyskusjach kształtowały się i planowały wszystkie pociągnięcia dające w rezultacie rozwój naszego Związku przy licznej frekwencji Prezydium Zarządu Głównego, za co jako prezes wszystkim Kolegom Prezydium i Zarządu Głównego serdecznie dziękuję.

Na tych posiedzeniach omawiało się również akcje, które przekazywane były pod obrady Rady Naczelnej Z.P.Z.Z. i Wydziału Wykonawczego Z.P.Z.Z., a to w tym celu, żeby zainteresować naszych posłów i senatorów w Warszawie, dla poczynienia interwencji u ciał ustawodawczych i u czynników rządowych. — Do takich akcji należą starania o rozciągnięcie na całą Polskę Ustawy o radach zakładowych, poprawki do projektu o sądach ubezpieczeniowych, memoriały w sprawie uznania maszynistów wyciągowych na Śląsku Zaolziańskim za pracowników umysłowych, starania o wprowadzenie przepisów wykonawczych do Ustawy o Układach Zbiorowych Pracy, oraz cały szereg innych spraw natury mniej lub więcej ogólnej.

Jeżeli chodzi o prace poszczególnych członków Zarządu, które należy mi ocenić sprawiedliwie ze stanowiska prezesa, podnieść muszę, że Sekretariat był zawalony wprost pracami, wynikającymi z prowadzonych akcji o podwyżki płac i o zawarcie układów zbiorowych na Zaolziu, jako też i spraw wynikających z obrony członków przed redukcją i stwierdzić muszę, że odnośni pracownicy, zawsze wprost ku zdumieniu i zadowoleniu, wywiązywali się ze swych obowiązków b. dobrze.

Należy również podkreślić wielkie zasługi dla Związku skarbnika kol. Windera Franciszka, dzięki wysiłkom którego, mimo licznych wydatków, równowaga budżetowa Związku została zachowana, stwierdziła to również Komisja Rewizyjna, której przedstawiciel zabierze głos w odpowiednim momencie. Rezultatem tego jest stan organizacyjny Związku naszego, który liczy 5033 członków.

Dalsze moje prace jako prezesa zasadzały się na: interwencjach na ławie Sejmu Śląskiego, interwencjach w Radzie Naczelnej w Warszawie, interwencjach u posłów i senatorów w Warszawie, oraz na kierownictwie całokształtem naszej Organizacji zawodowej t. j. Związku Pracowników Umysłowych.

Omawiając te prace szczegółowo muszę zaznaczyć, iż w Sejmie Śl. interpelowałem w sprawie podwyższenia kredytów na cele opieki społecznej i kredytów budowlanych celem zatrudnienia jaknajwiększej ilości bezrobotnych, wnosiłem interpelacje w sprawie opieki nad niepodległościowcami oraz zagwarantowania im pracy, przemawiałem w sprawie Autonomii Śląskiej oraz rzekomego separatyzmu, jaki ma się panoszyć na Śląsku. Sprawy te zawsze związane były mniej lub więcej ściśle ze sprawami i założeniami ideowymi naszego związku.

Na terenie parlamentarnym w Warszawie, interweniowałem również zarówno u posłów, jak i senatorów oraz w poszczególnych Ministerstwach w sprawach tyczących bądź to całości Organizacji bądź też postulatów i tez o które walczył nasz Związek.

Dalsza część mych prac polegała na poruszaniu zagadnień u góry naszej Organizacji, a więc w Radzie Naczelnej Z.P.Z.Z., gdzie ciągle staraliśmy się o realizowanie planów związkowych oraz o skoordynowanie naszych prac wspólnie z Kol. v-prezesem Mieczysławem Kopcem.

Sprawa kierownictwa nad całokształtem prac związkowych była dla mnie bodajże kwestią najważniejszą, jako, że najbliższa i najbardziej mnie absorbującą, jako prezesa Organizacji. Poprzednie moje prace bowiem, o których powyżej wspominałem, wynikały przecież jedynie i na zasadzie mego stanowiska. Natomiast jako prezes Organizacji poczytywałem sobie za święty obowiązek zwrócić szczególną uwagę na całokształt prac związkowych. Do prac Prezydium, Zarządu oraz Generalnego Sekretariatu ustosunkowałem się zawsze pozytywnie i aczkolwiek zajęcia moje — jestem bowiem silnie zaawansowany w pracach Zarządu Głównego Związku Powstańców Śląskich, a zarazem jestem prezesem powiatowym tejże Organizacji — nie zawsze pozwoliły mi na bezpośrednie zetknięcie się z poszczególnymi kołami, jednakże, dzięki czujności Gen. Sekretariatu z Kol. Juzoniem na czele, który tych spraw specjalnie pilnował, miałem zawsze dokładne relacje z przebiegu zebrań w poszczególnych kołach i zawsze wiedziałem co się wśród kolegów dzieje i jakie macie aktualne zagadnienia, jakie życzenia i jakie bolączki.

Podkreślić tu muszę z całą lojalnością, jako ustępujący prezes, iż w pracy mej dzielnie mi sekundował cały Zarząd oraz Prezydium Zarządu, a w szczególności Kol. v-prezes Kopiec, który jako członek tych samych co i ja organizacyj powstańczych, miał możność ze mną omawiania wszelkich spraw związkowych, a w wielu wypadkach i godnego zastępowania na zewnątrz we wszystkich związkowych zagadnieniach.

Osobno muszę parę słów poświęcić generalnemu sekretariatowi, spoczywającemu w rękach Kol. J. Juzonia. Jak wiecie w Sekretariacie Gen. oprócz Kol. Juzonia pracuje Kol. mgr. Sołtys i dwie siły pomocnicze. Mimo nawału prac, zwłaszcza wobec organizowania Zaolzia oraz wielu innych placówek na terenie całej Polski, mimo ciągnących się całymi tygodniami pertraktacyj parytetycznych na Zaolziu, w Zagłębiu Dąbrowskim, na terenie C.O.P-u i w innych miejscowościach — Sekretariat nasz nie zaniedbał tych spraw, wszystkie dopilnował jak i pilnował wszelkich spraw członkowskich, czy to jeżeli chodzi o zastępstwo w sądach, czy w Komisjach i t. d. Tu czuję się w obowiązku, jako ustępujący prezes złożyć specjalne podziękowanie Sekretariatowi.

Na zakończenie chciałbym poruszyć jeszcze jedną, jakkolwiek osobistą lecz niemniej dla mnie ważną kwestię

Powołany zostałem na zaszczytne, acz ciężkie stanowisko, prezesa w okresie przełomowym dla naszej Organizacji. Powołany zostałem po raz pierwszy do organizacji zawodowej i naprawdę bałem się, iż wobec ciężkiej sytuacji, w jakiej znajdował się nasz Związek, nie podołam swym zadaniom. Miałem jednakże w sobie, jako długoletni członek Organizacji powstańczej, duże poczucie odpowiedzialności, subordynacji i dyscypliny, toteż stanąłem do pracy uzbrojony w te atuty. Związek nasz nie upadł — przeciwnie podźwignął się liczebnie i pogłębił swą ideowość. Ile było niedomagań, ile niedociągnięć — pozostawiam to krytyce szanownych Delegatów. Krytyki nikt nigdy nie powinien się obawiać, gdyż jest ona dla całości naszej Organizacji konieczna i potrzebna. Podkreślam, przeszedłem przez te dwa lata chrzest bojowy w Organizacji zawodowej, a co uczyniłem to tylko dla dobra Związku i naszego wspólnego, jakie nas łączyło i zawsze łączyć będzie.

Z życia gospodarczego Polski

POMYŚLNE WIDOKI EKSPORTU POLSKIEGO DRZEWA.

Ostatnie zmiany polityczne w Europie środkowej, a w pierwszym rzędzie aneksja Czecho - Słowacji i Kłajpedy przez Niemcy oraz układ handlowy, jaki został niedawno podpisany pomiędzy Niemcami a Rumunią, spowodował zasadnicze zmiany w sytuacji na międzynarodowym rynku drzewnym. Rynek angielski, który jest jednym z najpoważniejszych rynków importowych na drzewo, przechodzi przez okres reorganizacji i przystosowania się do nowowytworzonych warunków.

Importerzy angielscy już obecnie robią odpowiednie przygotowania dla nastawienia swych zakupów z innych źródeł. W pierwszym rzędzie w grę wchodzą kraje skandynawskie, Polska i kraje imperialne — przede wszystkim Kanada.

ZAMÓWIENIA DLA PRZEMYSŁU BIAŁOSTOCKIEGO.

Białostocki przemysł włókienniczy prowadzi pertraktacje z rynkiem sowieckim w sprawie uzyskania zamówień. Pertraktacje te mają być już wkrótce ukończone, przy czym przemysł białostocki ma wywieźć do Rosji towarów włókienniczych na łączną sumę 4.000.000 zł.

Uzyskanie tak wielkiego zamówienia z Sowietów ożywi znacznie ruch w przemyśle, tym bardziej, że i z innych krajów zagranicznych napływają zamówienia eksportowe. Obecnie prowadzone są także pertraktacje w sprawie większych transportów towarów białostockich do Indii Brytyjskich oraz zapowiedziany jest przyjazd do Białegostoku przedstawicieli wielkich firm z Chin.

HANDEL POLSKI - LITEWSKI

Wramach ostatnio zawartego układu handlowego polsko - litewskiego, przemysł tłuszczowy w Polsce zakupił na Litwie 4 tys. ton siemia lnianego za sumę 1.250 tys. zł. Należy zaznaczyć, iż wobec niewystarczającej produkcji nasion oleistych, jako surowca do wyrobu tłuszczów roślinnych przez rolnictwo polskie — niewątpliwie podobnych transakcji będzie więcej, tym bardziej, iż surowiec litewski kalkuluje się taniej od polskiego.

WZROST EKSPORTU HUTNICZEGO.

Według danych Związku Eksporterów Polskich Hut Żelaznych, hutnictwo polskie otrzymało w lutym r. b. zamówień zagranicznych 28.857 ton, co w porównaniu ze styczniem r. b. oznacza wzrost o 43.8 proc.

Wartość powyższych zamówień wynosi ok. 8 mil. złotych.

SPOŻYCIE NAWOZÓW AZOTOWYCH

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, zbyt nawozów azotowych, jak azotniaku, siarczanu i azotanu amonowego, saletrzaku, nietrofosu, saletry sodowej i wapniowej oraz wapnoamonu — w ciągu stycznia i lutego r. b. wyniósł 72.506 ton, wobec 43.932 tony przed rokiem. Zbyt ten wzrósł więc przeszło o 65 procent.

NOWE ZAMÓWIENIA HUTNICZE

Min. Komunikacji zamówiło ostatnio w hutach śląskich 2.700 ton akcesorii kolejowych, wartości 450 tys. zł. Jednocześnie francusko-polskie towarzystwo kolejowe zamówiło akcesorii kolejowych za 100 tys. złotych.

BOGACTWO MORZA

W marcu r. b. polskie połowy morskie dały ogółem 1.203.620 kg ryb, wartości 187.823 zł. Złowiono m. in.: 800 kg łososi, 29.420 kg storni, 729.960 kg śledzi, 7.000 kg szprotów, 740 kg węgorzy, 332.470 kg dorszy, 14.880 kg cert, 1.350 kg szczupaków i 7.550 kg płotek.

DROŻDŻOWNIA SPÓŁDZIELCZA

Uruchomiona została w Kielcach drożdżownia, należąca do Związku „Społem". Wytwórnia jest nowocześnie urządzona i obliczona na dalszy rozwój.

Harmonijny przebieg Walnego Zjazdu Delegatów

4-go czerwca br. w sali konferencyjnej Domu Powstańca w Katowicach odbył się Walny Zwyczajny Zjazd Delegatów Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych.

Na Zjazd przybyło przeszło 100 delegatów, a m. in. po raz pierwszy delegaci z Zaolzia, którym zebrani zgotowali serdeczną manifestację, poza tym przybyli koledzy z Zagłębia Dąbrowskiego, powitani niemniej serdecznie oraz delegaci z nowozałożonych w całej Polsce placówek, a więc: z Warszawy, Wilna, Rzeszowa, Białegostoku, Węgierskiej Górki, Torunia i wielu, wielu innych miejscowości.

Poza tym na Zjazd przybyli: sen. Tomaszkiewicz z Warszawy, mgr. Wawrzoń z Katowic, gen. sekr. Śmiech z Warszawy, nacz. red. Sosnowski, pos. Żenczykowski z Warszawy i inni.

Z Katowic z pokrewnych organizacyj przybyli na Zjazd: gen. sekr. Zw. Metalowców Bajdur oraz gen. sekr. Zw. Górników — Ryszkowski i gen. sekr. Sitek.

Pana Wojewodę Śląskiego reprezentował naczelnik Wydziału Opieki Społecznej radca Cwojdziński, p. starostę dra Seidlera — p. insp. Klimek, prezydenta miasta Katowic — p. radca inż. Wójcik, prezesa Rady Okręgowej ZPZZ. p. Marszałka Grzesika — p. mgr. Wawrzoń oraz sekr. p. Franc. Kubica, redakcję A.T.E. red. W. Cholewa, redakcję „Polski Zachodniej“ — red. J. Kawalec.

Zagaił Zjazd, witając przybyłych gości oraz delegatów, prezes poseł Józef Trojok, który w swym serdecznym powitalnym — przerywanym oklaskami — przemówieniu, podkreślił jednocześnie tło i warunki polityczne, w jakich obraduje Zjazd. Obecna sytuacja międzynarodowa nakłada na delegatów i organizację, w momencie szczególnie doniosłym dla Państwa i Narodu, specjalne zadania i obowiązki dostosowania swych interesów i całej organizacji do potrzeb Państwa.

Patriotyczne przemówienie posła Trojoka wynagrodzili zebrani hucznymi oklaskami.

Do Prezydium Zjazdu powołano p. sen. Tomaszkiewicza, gen. sekr. Śmiecha, mgr. Wawrzonia, a na sekretarza kol. Nieszporka. Z kolei poszczególni goście złożyli Zjazdowi życzenia pomyślnych obrad, podkreślając zadania i obowiązki, jakie spoczywają na barkach pracowników umysłowych. Życzenia wszystkich wynagrodzono hucznymi oklaskami.

Następnie przystąpiono do odczytywania depesz, które zebrani wysłuchali stojąc, a następnie hucznymi brawami dali wyraz, iż jednomyślnie uchwalają treść odczytanych depesz.

Zjazd wysłał następujące depesze: do P. Prezydenta Rzplitej Polski, do Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza, do P. Gen. Skwarczyńskiego, do P. Woj. Śląskiego dr Grażyńskiego, do P. Marszałka Sejmu Śląskiego K. Grzesika.

Odczytano również depeszę Szefa OZN., Gen. Brygady Skwarczyńskiego treści następującej:

Dziękując za zaproszenie na Walny Zjazd Delegatów Związku z przykrością powiadamiam, że nie będę mógł wziąć udziału w Zjeździe. Przesyłam życzenia pomyślnych wyników obrad“

(—) Skwarczyński, gen. bryg. Szef OZN.

Po uchwaleniu depesz p. sen. Tomaszkiewicz oddał przewodnictwo p. mgr. Wawrzoniowi, gdyż musiał się udać na Zjazd Metalowców.

Przystąpiono wówczas do sprawozdań z działalności Zarządu. Pierwszy składał sprawozdanie prezes Związku kol. poseł Józef Trojok. Sprawozdanie prezesa, ze względu na ważne momenty, podajemy w dzisiejszym numerze na innym miejscu. Następnie sprawozdania składali gen. sekr. kol. Jan Juzoń, kol. E. Zygmund w imieniu Komisji Kulturalno Oświatowej oraz sprawozdanie kasowe kol. skarbnik Fr. Winder i wreszcie w imieniu Komisji Rewizyjnej kol. Głąbik Artur złożył obszerne sprawozdanie ze stanu majątku Związku.

Sprawozdanie swe kolega Głąbik zakończył wnioskiem treści następującej:

„Główna Komisja Rewizyjna stwierdza, że nie tylko Zarząd Główny i kol. skarbnik, lecz również administracja Związku z kol. Juzoniem na czele wywiązała się ku zupełnemu zadowoleniu z powierzonych im obowiązków i Komisja Rewizyjna z tego też względu poczuwa się do obowiązku wyrazić swoje uznanie za celową i planową, uwieńczoną dobrymi wynikami pracę, w konsekwencji czego stawia wniosek o udzielenie całemu Zarządowi Głównemu absolutorium“.

Ze sprawozdań wynika, iż Związek nasz liczy obecnie 5.033 członków, majątek zaś wynosi zł 35.986.33.

Nad sprawozdaniem wywiązała się ożywiona i rzeczowa dyskusja.

Poruszane przez poszczególnych mówców tematy i zagadnienia świadczyły o wysokim społeczno-organizacyjnym wyrobieniu kolegów, którzy do wszystkich problemów podchodzili szczerze, z widoczną troską o dobro organizacji, nie kierując się nigdy żadnymi osobistymi względami lub też chęcią porachunków osobistych, jak się to często zdarza na walnych Zjazdach.

Na wszystkie sprawy podniesione w dyskusji odpowiadali sekretarz Juzoń, red. Hause i p. Głąbik, wyjaśniając szereg problemów i wątpliwości, jakie wysunęły się w toku obrad zjazdu, przy czym p. Juzoń wyczerpujące uwagi poświęcił zagadnieniu reformy ubezpieczeń ,umowy zbiorowej na Zaolziu, podkreślając nieustępliwe stanowisko pracodawców, jeśli chodzi o sprawy zarobkowe w przemyśle zaolziańskim. Poruszył z kolei mówca kwestię umów zbiorowych w C.O.P. i na innych terenach Polski, dalej szczebli starszeństwa na Górnym Śląsku, wypowiedzeń, domu wypoczynkowego, bibliotek, i wreszcie maszynistów wyciągowych i ubezpieczeń zastępczych na terenie Zaolzia.

Red. Hause omówił sprawy prasowe, bibliotek i innych zagadnień kulturalno-oświatowych.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej p. Głąbik uzupełnia swymi uwagami wywody przedmówców, wyrażając uznanie dla intensywnej pracy Zarządu. Po przemówieniu przewodniczącego Zjazdu mgr. Wawrzonia zebrani udzielili absolutorium ustępującemu zarządowi, po czym dokonano wyboru nowych władz w następującym składzie: **prezes — poseł Trojok** (wybrany przez aklamację). W skład zarządu weszli pp.:**Zygmunt, Bartosik, Kopiec, Górecki, Skarszewski, Blacha, Balcarek, Stysz, Burzyk, Skowronek, Pawlikowski, Janik, Graniczny, Sławiński, Hause, Martin, Szramek, Rychłowski, Barchwic, Świętek, Malisz i Kubiński.** Do komisji rewizyjnej wchodzą pp. **Głąbik, Drożdżyński, Kopiec, Malec, Margosz i Świtalski.**

Sąd koleżeński tworzą pp.: **Wiza, Gąsior, Skolik, Cieślar i Szlachta.**

Z kolei uchwalono szereg rezolucji (treść na str. 7 niniejszego numeru).

Po wyborach i uchwaleniu rezolucyj p. mgr. Wawrzoń scharakteryzował całokształt Zjazdu i podziękował delegatom za wysoki poziom obrad, poczem minutą milczenia uczczono pamięć zmarłych kolegów.

Na zakończenie przemówił prezes poseł Trojok, który złożył podziękowanie wszystkim członkom Zarządu za współpracę dla dobra organizacji i p. mgr. Wawrzoniowi za sprawne i energiczne przewodnictwo. Okrzykami na cześć Najjaśniejszej Rzplitej, Jej Prezydenta, Marszałka Śmigłego-Rydza i Armii oraz odśpiewaniem „Jeszcze Polska“ zakończono Zjazd.

Po obradach przy wspólnym stole biesiadnym delegaci spędzili mile parę chwil, aż do odjazdu.

W czasie wspólnego obiadu, na wniosek jednego z delegatów urządzono zbiórkę na FON., która dała 100 zł.

Zjazd pozostawił na uczestnikacn miłe wspomnienia i głęboką wiarę, iż wspólnymi siłami zrealizujemy swe szczytne hasła i ideały.

Sprawozdanie Sekretariatu Zarządu Głównego

za czas od 6.V.37 r. do 4.VI.39 r.

1.	Zebrań miesięcznych	162
2.	„ walnych	68
3.	„ organizacyjnych	38
4.	Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów	1
5.	Zebrań Okręgowej Rady Zawodowej	9
6.	„ Prezydiów Związków w Wydziale Wykonawczym ZPZZ	7
7.	Posiedzeń Zarządu Głównego	9
8.	„ Prezydium Zarządu Głównego	30
9.	„ Komisji Rewizyjnej	11
10.	„ „ Kulturalno-Oświatowej	5
11	„ „ Porozumiewawczej	89
12.	Ilość zawartych układów zbiorowych	4
13.	Interwencji w Ministerstwie Opieki Społ.	6
14.	„ u Pana Wojewody Śląskiego	5
15.	„ u Pana Marszałka Sejmu Śl.	8
16.	„ w Wydziale Przem. i Handlu	15
17.	„ w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych	76
18.	Konferencyj u Inspektorów Pracy	35
19.	„ z Gł. Inspektorem Pracy p. Klottem	11
20.	„ u Komisarza Demobilizacyjn.	38
21.	„ w Związku Pracodawców Przemysłu Ciężkiego	16
22.	„ w Związku Pracodawców Przemysłu Przetwórcz.	10
23.	„ z Radą Przemysłowców Górn. i Hutn. w Cieszynie	20
24.	Rozpraw przed Komisją Pojednawczą i Arbitrażową	42
25.	„ „ Taryfową Komisją Pojednawcza	34
26.	„ w Wyższym Urzędzie Ubezpieczeń	41
27.	„ w Sądzie Pracy	78
28.	„ w Sądzie Grodzkim	7
29.	„ w Sądzie Okręgowym	15
30.	Spraw w sądach wygrano na ogólną sumę	zł 28.289.45
31.	„ w Wyższym Urzędzie Ubezpieczeń	zł 8.442.24
32.	Ugodowo załatwiono	zł 11.234.50
	Razem	zł 47.966.19
33.	W Wyższym Urzędzie Ubezpieczeń pozostaje spraw	11
34.	W Sądach Pracy pozostaje	5
35.	Pism wpłynęło	3.510
36.	Pism wysłano	1.800
37.	Okólników wysłano	56

SPIS NOWOZAŁOŻONYCH ODDZIAŁÓW
za czas od 6.V.37 r. do 4.VI.39 r.

1.	Gen. Dyr. Hut, Wielkie Hajduki	4.II.1938 r.
2.	Białystok	1.III.1938 r.
3.	Huta Milowice, Sosnowiec	4.IV.1938 r.
4.	Huta Katarzyna, Sosnowiec	— „ —
5.	Huta Staszic, Sosnowiec	— „ —
6.	Gwarectwo Hr. Renard, Sosnowiec	— „ —
7.	Babcock Zieleniewski, Sosnowiec	— „ —
8.	H. Dietel, Sosnowiec	— „ —
9.	Walc. Hr. Renard, Sosnowiec	— „ —
10.	C. G. Schön, Sosnowiec	— „ —
11.	Tow. Kop. Sosnowieckich, Sosnowiec	— „ —
12.	Kop. Czeladź, Sosnowiec	— „ —
13.	Kop. Staszic, Słupia Nowa	27.X.1938 r.
14.	Mikołów	14.IX.1938 r.
15.	Karwina Maszyniści Wyciąg.	25.X.1938 r.
16.	Karwina Handlowcy	30.X.1938 r.
17.	Huta Hahn. Bogumin	7.XI.1938 r.
18.	Huty Trzynieckie	1.XII.1938 r.
19.	Karwina Sztygarzy	11.XII.1938 r.
20.	Druciarnia Bogumin	9.I.1939 r.
21.	Zakłady Chemiczne, Piotrowice Fryszt.	17.I.1939 r.
22.	Fabryka Jekla, Frysztat	26.I.1939 r.
23.	Kopalnia Nowa, Łazy	18.XII.1939 r.
24.	Spółdzielcy C.S.Ł.	26.XII.1938 r.
25.	Szpital, Bogumin	14.I.1939 r.
26.	Bogumińskie Zakł. Chemiczne	13.I.1939 r.
27.	Kop. Betina-Eleonora	9.I.1939 r.
28.	Trzyniec Handlowcy	8.V.1939 r.
29.	Cieszyn Handlowcy	31.V.1939 r.
30.	Warszawa	15.IV.1939 r.
31.	Łuck	28.I.1939 r.
32.	H. Cegielski, Rzeszów	15.XI.1938 r.
33.	Państwowe Zakłady Lotnicze, Rzeszów	18.XI.1938 r.
34.	Wilno	22.XI.1938 r.
35.	Lublin	16.II.1939 r.
36.	Tartak Państwowy Grudki k/Białowieży	1.V.1939 r.
37.	Huta Żelaza, Węgierska Górka	1.V.1939 r.
38.	Orłowa Handlowcy	4.V.1939 r.

Podwyżka płac pracowników handlowych na Górnym Śląsku

Od dłuższego czasu czyniliśmy starania o podwyżkę poborów dla pracowników zatrudnionych w handlu. Rokowania parytetyczne z Polskim Związkiem Towarzystw Kupieckich nie dały pożądanego rezultatu. Spór więc został skierowany do Komisji Pojednawczej i Arbitrażowej w Chorzowie, gdzie po dłuższej dyskusji doszło do skutku orzeczenie, na podstawie którego pracownicy handlowi otrzymują z dniem 1 czerwca 1939 r. 4 proc. podwyżkę dotychczasowych poborów.

Równocześnie została wyjaśniona sprawa szczebli starszeństwa przewidziana w tabeli płac w ten sposób, że szczeble starszeństwa w latach zawodowych przysługują pracownikom za każdy rok pracy zawodowej bez względu na to, czy pracownicy pracowali u tych samych czy też u różnych pracodawców.

Przyjęte i podpisane wyżej wymienione orzeczenie przez pracodawców i pracobiorców jest ważne do 31 marca 1940 r. i może być wypowiedziane na 3 miesiące przed wygaśnięciem.

Podwyżka poborów obejmuje kilka tysięcy pracowników umysłowych w handlu.

W Komisji Pojednawczej i Arbitrażowej zasiadał nasz przedstawiciel kol. mgr. Sołtys Tadeusz, zaś wniosek o podwyżkę poborów popierał sekretarz gen. kol. Juzoń Jan.

Problematy kulturalne polskiej inteligencji

NIECO O POJĘCIACH PODSTAWOWYCH.

Nie można narzekać, żeby mało pisało się u nas o problematach kulturalnych, żeby niedoceniało się ich wagi. Tym niemniej jednak w tych wszystkich głosach nie sposób nie odczuć pewnego braku. Chodzi o to, że w ramach tych problematów nie wyznacza się prawie wcale miejsca dla roli, jaką w kształtowaniu się narodowej kultury bierze polska inteligencja.

Czym tłumaczyć na tle żywego zajęcia się, zupełnie zresztą uzasadnionego, twórczą rolą robotników i chłopów, — to milczenie o roli inteligencji? Czy poczytać to trzeba za wynik niedoceniania tej roli?

Ten dziwny bądź co bądź stan rzeczy domaga się należytego zastanowienia.

Otóż milczenie o roli inteligencji w ramach problematów kulturalnych nie wynika bynajmniej z niedoceniania tej roli, jakby na pierwszy rzut oka mogło się wydawać. Powodu trzeba szukać w czym innym. Powód ten tkwi mianowicie w tym, że ze względu na nieokreślone granice sfery inteligencji trudno w ogóle wyznaczać perspektywy roli, jaka tej sferze przypada do odegrania.

Trudność jednak zasadza się w rzeczywistości na sztucznych przyczynach. Oto trudność ta tak długo będzie wchodziła w rachubę, jak długo, opierając się na nierealnym i zbankrutowanym już dzisiaj klasowym poglądzie na świat, uważać będziemy inteligencję za jakąś odrębną klasę społeczną.

Biorąc za punkt wyjścia jedynie możliwe demokratyczne stanowisko, które nie pozwala społeczeństwa dzielić na żadne klasy społeczne, musimy dojść w ten sposób do właściwego pojęcia polskiej inteligencji, a tym samym do określania roli, jaką w formowaniu się naszej kultury narodowej inteligencja polska odgrywa.

Jeżeli używamy pojęć: robotnik, chłop, pracownik umysłowy, to nie w tym celu, żeby w łonie społeczeństwa wyodrębniać pewne klasy, ale w tym właśnie celu, żeby podkreślić różnorodność pracy, jaką robotnicy, chłopi i pracownicy umysłowi przysługują się dobru ogólnego dorobku narodowego. Podział ten więc nie oznacza bynajmniej, jak dawniej to właśnie było, podziału według posiadających takie czy inne znaczenie oraz dobrobyt klas społecznych, ale jest ona tylko podziałem wyznaczającym zakres pracy, jaką dana grupa ludzi przysługuje się ogólnemu dobru.

W tak pojętym podziale nie ma miejsca na osobną grupę inteligencji. Taka grupa bowiem wcale nie istnieje. Inteligencja przecież nie oznacza bynajmniej jakiegoś zakresu pracy. Pod pojęciem inteligencji rozumiemy jedynie pewien zasób nabytych czy wrodzonych umiejętności duchowych, wiedzy i stopnia wykształcenia.

Takie pojęcie inteligencji jest jedynie dopuszczalnym, bo jedynie demokratycznym pojęciem tego zjawiska.

Takie pojęcie pozwala też dokładnie określić granice zjawiska inteligencji. Bo w ten sposób nie będziemy tego zjawiska szukali jako czegoś wyodrębnionego z poza środowiska robotniczego, chłopskiego czy pracowników umysłowych, ale właśnie będziemy to zjawisko odkrywali tak w środowisku robotniczym, jak i chłopskim, jak i pracowników umysłowych wreszcie.

A więc pojęcie inteligencji jest w ostatecznej instancji tym, co w narodzie jest najbardziej wartościowego i żywotnego; na zjawisko to przecież składają się wszystkie środowiska razem.

PROBLEM DUŻEJ WAGI.

Po uczynieniu tych koniecznych pojęć podstawowych możemy teraz sięgnąć do istoty zagadnienia: spróbujmy mianowicie odpowiedzieć, jakie problematy kulturalne nasuwać się mogą w związku z tak pojętą inteligencją.

Otóż zwróćmy uwagę na następujący moment.

Inteligencja jako taka jest zjawiskiem, które spotykamy we wszystkich naszych środowiskach społecznych. Wszakże w zależności właśnie od tych środowisk zjawisko to może wykazywać pewne zróżnicowania. Nie każde mianowicie środowisko w równym stopniu przyczynia się do wystąpienia i rozwojowi w jego łonie zjawiska inteligencji.

Pod względem tych sprzyjających warunków przywykło się na pierwszym miejscu stawiać środowisko pracowników umysłowych, jako właściwe środowisko inteligenckie, a dopiero potem środowiska chłopskie i robotnicze. W takim hierarchizowaniu jest coś niecoś racji. Wszakże trzeba również zwrócić uwagę na niepozbawiony wymowy fakt, że jeżeli chodzi o zdobywanie wykształcenia, to powoli dzisiaj zacierają się już różnice między poszczególnymi środowiskami: dzisiaj danie wykształcenia czy wyszkolenia w równej mierze cenie pracownik umysłowy, jak i chłop czy robotnik.

Zamiast więc wchodzić w te szczegóły, które nie są istotne dla obchodzącego nas zagadnienia, zwróćmy uwagę na sprawę, której waga jest naprawdę doniosła.

Chodzi mianowicie o to, że w łonie polskiej inteligencji da się zauważyć pewne kontrastowe różnice, jeżeli chodzi o poziom kultury. Z jednej strony mamy jednostki, których rozwój wewnętrzny doszedł do tych wyżyn, na których mogą współuczestniczyć w ogólnym dorobku kulturalnym w najwyższych jego przejawach i osiągnięciach. Z drugiej zaś strony mamy całe masy, których poziom kulturalny nie pozwala na takie uczestnictwo w ogólnym dorobku kulturalnym, którzy więc muszą zamiast najwyższych osiągnięć kulturalnych zadawalać się jedynie surogatami czy też, posługując się modną obecnie terminologią, ersatzami.

Taki stan rzeczy prowadzi do bardzo niepożądanych rezultatów. Otóż rozwój kultury narodowej zostaje w ten sposób rozbity. Rozwój ten musi odbywać się z konieczności dwoma odrębnymi i niepodobnymi do siebie łożyskami. Jednym łożyskiem idzie rozwój kultury tych jednostek, które osiągnęły możliwość uczestniczenia w dorobku szczytów kultury, a drugim, niestety, nieporównanie większym łożyskiem idzie rozwój tych mas, które możliwości tej nie osiągnęły.

O złych i niepożądanych skutkach tego stanu rzeczy nie potrzeba chyba mówić.

O ile proces zjednoczenia polskiego społeczeństwa poszedł już tak daleko, że nie można mówić o jakichś odrębnych grupach społecznych, że łączy dzisiaj wszystkich obywateli poczucie ważności pracy, jaką każdy we właściwym mu zakresie składa niby cegiełkę do gmachu potęgi naszej państwowości, to ten rozdźwięk w rozwoju kulturalnym może właśnie wywierać zły wpływ na tak pięknie odniesione zjednoczenie, powodując sugestie, że jednak mimo wszystko dadzą się w łonie społeczeństwa zauważyć takie czy inne różnice.

Najważniejszy problemat kulturalny, jaki się zatem przed polską inteligencję nasuwa, to problemat wyrównania tych różnic i sprowadzenia obecnego dwułożyskowego rozwoju kultury do jednego wspólnego dla wszystkich łożyska.

Taki postulat nie jest bynajmniej niemożliwością czy utopią, jak mogą sądzić zawodowi sceptycy i malkontenci.

Weźmy oto pod uwagę następujące fakty:

Wśród tych wydawało by się wybranych jednostek, które stanowią elitę naszej inteligencji, znajdujemy przecież przedstawicieli wszystkich środowisk społecznych, tak jednostki pochodzące ze środowiska pracowników umysłowych, jak jednostki ze środowisk robotniczych lub chłopskich.

Skład naszej elity kulturalnej stanowi więc najbardziej dowodowy przykład, że wszystkie nasze środowiska społeczne mogą z czasem podźwignąć się z obecnego niskiego stopnia kulturalnego i dojść do uczestnictwa w tym dorobku kulturalnym, który stanowi szczyty naszej kultury narodowej.

Żeby tak było, trzeba oczywiście pracy, i to pracy usilnej, konsekwentnej, wytężonej. To, co dotychczas zrobiliśmy, nie pozwala nam ani na chwilę poddać się zwątpieniu, że do takiej pracy brak nam zapału. Dotychczasowe efekty w innych dziedzinach naszego życia społeczno - państwowego są najlepszym dowodem, że i w dziedzinie kultury zanotować będziemy mogli postęp.

(x).

O wielkim czynie Magellana

W produkcji literackiej ostatnich lat szczególnie modne stały się życiorysy wielkich ludzi. Literatura wkracza w tego rodzaju książkach na teren pracy historyka, by przypominać bohaterów i ich nieprzemijalne czyny. Ale jeżeli historyk dociera po mozolnych studiach do odkrycia nieznanych przedtem nikomu danych, to literat bierze właśnie na siebie rolę poinformowania o tych odkryciach szersze warstwy społeczeństwa a nie tylko szczupły krąg specjalistów, jak to czyni historyk. I może o powodzeniu biografii wielkich ludzi, tak licznie niby z rogu obfitości wysypujących się dzisiaj, decyduje z jednej strony podanie tych wiadomości, które pozwalają czytelnikom w pewnym zakresie wzbogacić zapas wiadomości, a z drugiej strony sam sposób tego podania — żywy, pozbawiony naukowej suchości, ubarwiony fantazją i stylem pisarskim.

Aczkolwiek i u nas nie brak prób pisania tego rodzaju utworów (np. ostatnio M. Czapskiej: „Ludwika Śniadecka"), to jednak przeważającą większość ukazujących się publikacyj stanowią przekłady. Nie brak wśród nich nieraz plew, ale często pojawiają się książki, na które naprawdę warto zwrócić uwagę. Do rzędu takich książek ze względu na przedmiot swego opowiadania należy książka popularnego autora życiorysów Stefana Zweiga o „Magellanie", bohaterskim żeglarzu portugalskim, który poraz pierwszy odkrył drogę dookoła świata.

Książka Zweiga rozpoczyna się bardzo pożytecznym rozdziałem poświęconym historii żeglarskich tradycyj ówczesnej Europy oraz roli, jaką w rozwoju europejskiego żeglarstwa odegrała ojczyzna Magellana, Portugalia. Pobudkami do rozwoju żeglarstwa był handel korzeniami prowadzony przez Europejczyków ze Wschodem. Ponieważ lądowe drogi handlowe opanowane były przez Mahometan, przeto w celu uniezależnienia się zwrócono uwagę na poszukiwanie nowych dróg na szlakach morskich. Z tych pobudek właśnie wyniknęły śmiałe wyprawy Kolumba na Zachód, Bartolomea Diaza i Vasco da Gamy na południe, a Cabota na północ w stronę Labradoru. Dotychczas górujące znaczenie posiadała morska potęga Hiszpanii. Ale oto w 15 w. następuje ogromny zryw małej i lekceważonej dotąd Portugalii, która wnet dorównuje Hiszpanii, tak że Papież pragnąc rosnącą ekspansję obu tych krajów utrzymać w ramach zgody przyznaje wszystkie odkryte na przyszłość ziemie między te dwie potęgi w ten sposób, że wszystko co leży od linii Wysp Przylądka Zielonego na zachód ma należeć do Hiszpanii, a co na wschód do Portugalii. Nauka nie wierzyła wtedy jednak jeszcze w to, że ziemia jest okrągła, i dlatego nieprzewidziano możliwości konfliktu na wypadek spotkania się ekspansji hiszpańsko-portugalskiej.

Zanim do tego doszło wiele jeszcze czasu upłynęło. Jeszcze bowiem na początku 15 w. żeglarstwo nie miało należytego pędu. Wyprawa np. na osiągnięcie Zielonego Przylądka trwała całe dziesiątki lat. Wszakże niedługo wszystko się gruntownie zmienia. Jest to zasługą właśnie Portugalii, która zaczęła robić gwałtowne wyprawy w Nieznane. Oto równik osiągnięty zostaje w 1471, w 1484 Diego Cam ląduje już u ujścia Kongo, następnie w 1486 Bartolomeu Diaz dopływa do Przylądka Dobrej Nadziei, osiągając południowy cypel Afryki, a wreszcie Vasco da Gama forsuje poraz pierwszy drogę morską do Indii. Odkrycie Ameryki przez Kolumba dopełniło miary tych wypadów na opanowanie świata.

Fernao de Maglhaesa, który przeszedł do historii jako Magellan, występuje na arenę w tym okresie, kiedy żegluga europejska osiągnęła już ostatnie punkty stałego kontynentu — Japonię. Nie było już nieznanych lądów i nieznanych mórz, a pozostało do wykonania tylko jedno zadanie: Okrążyć glob ziemski. To zadanie, w ogóle niemożliwe do urzeczywistnienia według opinii ówczesnych kosmografów, stało się ideą przewodnią życia Magellana, a wykonanie tego zadania stało się podwaliną nieśmiertelnej sławy tego genialnego conquistadore'a.

Nim jednak zrodził się moment dogodny do podjęcia tego tytanicznego przedsięwzięcia, musiał Magellan przejść bardzo długą drogę, która doprawdy nie była zasłana różami, a która przyczyniła się do wyrobienia w nim hartu ducha i siły woli. Zaczyna tę drogę Magellan w 24 roku życia jako zwykły sobrasaliente w szeregu tysiąca pięćset innych pospolitych wojaków ekspedycji wschodniej admirała Almeidy. Pobyt w Indiach obejmuje lata 1505 do 1512. W tym czasie jeden z przyjaciół Magellana postanawia pozostać do końca życia na Wyspach Korzennych. Epizod ten nie jest bez znaczenia, bo dalsza korespondencja przyjaciół jest pobudką późniejszej wyprawy Magellana, który chce do tych wysp dotrzeć szlakiem na zachód. W następnej wyprawie 1513 do Marokka Magellan, otrzymawszy ranę, pozostaje nawpół kulawy i nieprzydatny do służby frontowej. Ten stan rzeczy, kiedy mimo zasługi jest tylko niższym oficerem i stoi zdaleka od wszelkiej inicjatywy, pobudza Magellana do usamodzielnienia się. Petycja u dworu, by dano mu wyższą rangę i by powierzono mu jakąś ekspedycję, zakończona odmową (jak kiedyś także petycja Kolumba), decyduje o dalszych losach bohatera. Magellan opuszcza ojczyznę i przenosi się na dwór hiszpański, gdzie szczęśliwy zbieg przypadków stwarza dogodną sytuację do wyprawy na znalezienie na zachodzie drogi do Indyj.

Nie będziemy tutaj streszczali dziejów tej pamiętnej wyprawy 1519 roku. Trudno w skrócie dać poznać ogrom wysiłku i bohaterstwa, jakie zawarły się w wielkim czynie Magellana, wsławiającym jego imię na zawsze. O tym bardzo sugestywnie mówi książka Zweiga, uwypuklając wyraziście charakter i czyny bohatera. Opis kończy się ponurym akcentem: to jakieś fatum ciąży na losach Magellana, który tak zawsze ostrożny i przewidujący, kiedy jest o krok od celu, traci tę ostrożność i w rezultacie ginie w długim starciu z niecywilizowanymi wyspiarzami. Wymowa pełnego bohaterstwa charakteru, jego hartu ducha i siły woli sprawia, że książka o jego życiu pozostawia niezatarte wrażenie.

Kobieta wczoraj i dziś

Często rozprawia się o uczłowieczeniu kobiety. Szeroko omawia się jej dojrzałość obecną.

Sądy te są bardzo powierzchowne i, jak wszystko co płytko dotyka jeno zewnętrznych znamion życia, nie ujmują istoty sprawy.

Czy kobieta dojrzała? Ależ naturalnie. Dojrzewa ciągle, tak zresztą jak i mężczyzna. Dojrzewa do coraz nowych zadań, jakie wkłada na nią życie.

Kobieta stała się człowiekiem? A kiedyż nim nie była? Wysuwanie dzisiejszego jej człowieczeństwa i przeciwstawiania go dawniejszym czasom jest nieporozumieniem. Kobieta, mimo krępujących ją więzów i przesądów, była zawsze głęboko czującym człowiekiem. Śmiem twierdzić, że głębiej czującym niż mężczyzna. Dowodem tego może być właśnie ludzkie i pełne zrozumienia stanowisko w stosunku do dziecka, które buntowało się przeciw pętom władzy rodzicielskiej. O ile ojciec w takich wypadkach przeważnie pozostawał wyłącznie władcą i surowym, trzymającym się ślepo prawa zwyczajowego, sędzią — matka bywała, czującym i rozumiejącym młodość, człowiekiem.

Tym, który okazał małoduszność, narzucając kobiecie, żonie swej i córce poddańcze warunki bytowania; tym, który omotał ją przesądami, kazał być, zależnie od swojej sytuacji materialnej i społecznej, siłą roboczą lub swoją bezduszną zabawką i ozdobą — był mężczyzna.

Ale i tym, który dojrzał upośledzenie kobiet i wystąpił przeciw niemu był także mężczyzna.

W walce o wyzwolenie kobiety, o odwagę ukazania otwarcie jej ludzkiego oblicza prawdopodobnie kobieta i mężczyzna mają też same i tyleż zasług. I, aby kiedyś nastąpiło zupełne jej równouprawnienie, wspólnie muszą nadal walczyć.

Przeciw komu staną do walki kobieta i mężczyzna pospołu? Kto będzie po drugiej stronie szańca? — Małoduszność, przesądy, brak uświadomienia, zła wola i głupota, właściwe — tak jak i mądrość, uczciwość i wszystkie przymioty — człowiekowi bez różnicy płci.

Konwenans i zakłamanie odmawiały kobiecie człowieczeństwa, czyniąc z niej istotę półwartościową, nie umiejącą myśleć i czuć.

Lecz ile razy zbliżał się do niej wnikliwy i nieuprzedzony obserwator, widział w niej przede wszystkim myślącego, czującego, pełnego zalet i wad człowieka. Literatura wszystkich wieków daje świadectwo człowieczeństwa kobiety.

Naturalnie czasy były inne, i ludzie ogromnie różnili się od obecnych. Stanowisko kobiety było o wiele cięższe od dzisiejszego.

Niedawne to były czasy, kiedy kobieta nie miała prawa stanowić o sobie, o swym majątku, nie mówiąc już o prawach wyborczych. Odmawiano jej też prawa kształcenia się istotnego i gruntownego.

A życie szło naprzód. Wołało robotnice do fabryk. Potrzebowało nie tylko kobiecych rąk, lecz i umysłów.

Ciężką walkę stoczono o możność zdobywania wiedzy dla kobiet.

Gdy pierwsza polska filozofka, Eleonora Ziemięcka, w 1833 roku wystąpiła z żądaniem dla kobiet prawa do takich nauk jak filozofia, ekonomia, historia, prawo, fizyka i fizjologia — spotkała się ze znamienną dla owych czasów odpowiedzią:

....„poznać w szczegółach anatomię, wstyd wrodzony kobietom nie pozwoli. Zyskalibyśmy na oświacie, ale pozbylibyśmy się tego, co jest podstawą skromności i dobrych obyczajów. Możeby to dało się uskutecznić, gdy zostaną matkami“...

....„Zgodzilibyśmy się, żeby im dać poznać głowę i aparat trawienia, co by im posłużyło do zrozumienia psychologii i dietetyki“.

Gdy pierwsza kobieta - matematyk, profesor uniwersytetu w Sztokholmie, Kowalewskaja, wyjawiła chęć poświęcenia się nauce i pójścia na uniwersytet, ojciec jej, generał rosyjski, wpadł we wściekłość.

— To już lepiej idź od razu na ulicę — pienił się.

Nie pomagały prośby, perswazje i groźby. Ojciec, zaskorupiały w przesądach, wykształconą kobietę stawiał w jednym szeregu z dziewczyną uliczną. Dopiero małżeństwo, zupełnie zresztą niedobrane i nieszczęśliwe, dokonane bez wyboru, byleby opuścić dom rodzinny, dało uczonej możność zdobycia upragnionej wiedzy.

Znacznie później, bo lat temu ze 20, lub niewiele więcej, występowano przeciw prowadzeniu w żeńskich szkołach pracowni przyrody żywej. Motywowano, że nie godzi się, aby szkoła odbierała dziewczętom wdzięk i odzierała je z delikatności uczuć, uczyła zadawać śmierć i „babrać się“ we wnętrznościach żab i t. p. Ciż sami ludzie w zacietrzewieniu swym nie zauważali, że kuchnia — jedyne, naprawdę odpowiednie ich zdaniem miejsce pracy dla kobite — w takim samym stopniu, a nawet w większym, i z pobudek mniej wzniosłych uczy zadawać śmierć lub na nią obojętnie patrzeć przy przyrządzaniu drobiu, ryb i t. p. przysmaków.

A jak było z pracą zarobkową i społeczną kobiet? Ileż oszczerstw ciskano na głowy tych, które odważyły się imać pracy poza domem?

Każda choroba dziecka była przez sąsiadów wytykana kobiecie jako skutki jej pracy. Nic nie pomagało wykazywanie śmieszności tego i niekonsekwencji, powołując się, że Anulka czy Zosia, których matki przykładnie pozostawały w domu, także miały koklusz, ospę wietrzną lub anginę.

Nie poczytywano bezdusznej kobiecie za grzech poświęcanie lwiej części dnia zabiegom o urodę i odwiedzinom u krawcowej lub przyjaciółek. Porzucenie dzieci w domu bez osobistej opieki w takich wypadkach było rzeczą naturalną. Pozostawienie ich na czas trwania pracy zawodowej — było skandalem i brakiem uczuć macierzyńskich.

Sama ze swego dzieciństwa pamiętam kobietę, mającą w swoim mieście rodzinnym złą opinię za to, że pracowała społecznie i zawodowo i ośmieliła się stanąć koło mężczyzn jako równa z nimi.

— Lata po zebraniach, a brudy w domu, że strach — szeptano.

— Urządza odczyty o nowomodnym wychowaniu dzieci, a swoje katuje.

Znałam tę kobietę, matkę mojej koleżanki. Często bywałam w jej domu. Należał on do tych, których młodzież chętnie odwiedzała. Cały przesiąknięty był atmosferą przyjaźni. Przyjaźni między rodzicami i dziećmi, między starszym pokoleniem a nami — młodzieżą.

Oszczerstwa były krzywdzące. Nie gardzono nigdy nimi — jednym ze sposobów walki. A walka była zawzięta i trudna. Wszak dokonywał się głęboki przewrót. Chodziło o rzeczy ważkie. Walił się stary, uznany porządek świata.

Kobieta, dotąd bierna i cicha, stawała się przedsiębiorczą i ruchliwą. Nie poznawano jej. Nie rozumiano dlaczego tak chętnie garnie się do pracy, chce ponosić ciężary i odpowiedzialność na równi z mężczyzną.

— Jeśli kobieta jest mądra, da sobie zawsze z mężczyzną radę — mówiono. — I tak nim będzie rządzić bez oficjalnych praw.

Rychło musiano się pogodzić z pracą kobiet. Sprawiły to coraz cięższe warunki bytowania. Ale nadal żądano bierności od kobiet. Dlaczegóż nie miałyby dalej panować dawne stosunki?

Wszak nawet wtedy, gdy kobieta nie wychodziła poza obręb domostwa — w wyjątkowych okolicznościach stawała u boku mężczyzny, jawnie pomagając mu lub nawet nim kierując — wołano. — Historia wszystkich narodów przechowuje we wdzięcznej pamięci niezwykłe bohaterki.

Dzisiaj kobieta ma możność jawnej współpracy z mężczyzną i jest na równi z nim odpowiedzialna nie tylko za rodzinę lecz za gospodarkę i losy miasta, za naród i jego społeczne oblicze.

Na każdej placówce czeka na nią praca.

W jakim stopniu wywiązuje się dzisiaj kobieta z tych obowiązków?

Nie potrzeba być nazbyt wnikliwym obserwatorem, by zauważyć, że tempo pracy, a właściwie pęd do niej osłabł. Przyczyną tego są niewątpliwie ciężkie warunki życia. Jesteśmy zmęczone. Codzienne borykanie się z trudnościami, owo utarte „wiązanie końca z końcem“ pogrąża nas w apatię, przytępia ambicje zawodowe i społeczne i odbiera wiarę w przyszłość.

A przecież właśnie w tych ciężkich warunkach trzeba więcej pracować. Tylko zorganizowana współpraca, samopomoc społeczna mogą złu zaradzić.

Stawiamy wiele ciężkich zarzutów pod adresem ludzi, mających wpływ na bieg wydarzeń. Lecz same uchylamy się od odpowiedzialności. Wyniki wyborów, zarówno do sejmu jak i samorządów, są wymownym świadectwem tego. Nie ubiegałyśmy się tłumnie i gorliwie o możność współpracy. Niezbyt licznych kandydatek nie poparłyśmy prawie zupełnie.

Stosunki takie nie mogą panować nadal — jeśli nie chcemy zaprzepaścić wysiłków naszych poprzedniczek, jeśli dobro sprawy nie jest nam obojętne.

M. K.

Załącznik do układu zbiorowego z dnia 2 sierpnia 1937 r.

Tabela płac pracowników umysłowych

zatrudnionych w zakładach zrzeszonych w Związku Pracodawców Przemysłu Przetwórczego w Województwie Śląskim obowiązująca od dnia 1 kwietnia 1939 r.

A. Urzędnicy techniczni w ruchu.

Grupa	płace początkowe	stopnie starszeństwa	płace końcowe
I	288,40 zł	15 × 9,27 zł	427,45 zł
II	344,02 „	15 × 15,45 „	575,77 „
III	396,55 „	15 × 15,45 „	628,30 „
IV	454,23 „	15 × 16,48 „	701,43 „
V	510,88 „	15 × 17,51 „	773,53 „

B. Urzędnicy techniczno-biurowi.

Grupa	płace początkowe	stopnie starszeństwa	płace końcowe
I	229,69 zł	17 × 9,27 zł	387,28 zł
II	344,02 „	15 × 13,39 „	544,87 „
III	396,55 „	15 × 15,45 „	628,30 „
IV	444,96 „	15 × 16,48 „	692,16 „
V	510,88 „	15 × 17,51 „	773,53 „

C. Urzędnicy kupieccy.

Grupa	płace początkowe	stopnie starszeństwa	płace końcowe
I	226,60 zł	17 × 9,27 zł	384,19 zł
II	290,46 „	15 × 12,36 „	475,86 „
III	334,75 „	15 × 13,39 „	535,60 „
IV	379,04 „	15 × 15,45 „	610,79 „
V	458,35 „	15 × 17,51 „	721,— „

D. Uczniowie.

w 1. roku nauki	36,05 zł	miesięcznie
w 2. roku nauki	60,77 zł	miesięcznie
w 3. roku nauki	89,61 zł	miesięcznie

E. Pracownicy w latach przejściowych.

po ukończonym 17 r. życia	115,36 zł	miesięcznie
po ukończonym 18 r. życia	131,84 zł	miesięcznie
po ukończonym 19 r. życia	154,50 zł	miesięcznie
po ukończonym 20 r. życia	170,98 zł	miesięcznie

U w a g i:

1. Dodatek domowy wynosi 16,48 zł miesięcznie, dodatek na dziecko 16.48 miesięcznie.
2. Urzędniczkom potrąca się 10 proc.

O niezależność pracowniczego ruchu zawodowego

W ostatnim czasie w dwutygodniku „Biuletyn Społeczny", organie Zw. Zaw. Prac. Instytucji Ubezpieczeń Społ. należącego do Centrali Zawodowej Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych i pozostającego pod auspicjami znanej i osławionej Centralnej Komisji Porozumiewawczej. — ukazały się artykuły poświęcone zagadnieniom zjednoczenia i niezależności pracowniczego ruchu zawodowego.

Zagadnienia te posiadają same w sobie dostatecznie doniosłą wymowę, że warto przyjrzeć się, jak wyglądają one w interpretacji tych, którzy na terenie pracowniczego ruchu zawodowego w niecałkiem jasnym i zrozumiałym stosunku pozostają do ogarniających dzisiaj cały naród haseł zjednoczenia i niezależności od niepożądanych wpływów politycznych.

Przyjrzyjmy się najpierw tej „C.K.P."-czej interpretacji zagadnienia niezależności.

Otóż, jak czytamy w nr. 8 „Biuletynu Społecznego", niezależność ta ma być trojakiej postaci. Po pierwsze — niezależność od pracodawców, po drugie — niezależność od czynników politycznych, po trzecie wreszcie — niezależność od czynników administracyjnych.

Wszystko było by piękne i ładne i te rozsnuwane miraże „absolutnej" niezależności mogłyby nawet uwieść niektórych bardziej naiwnych, gdyby nie cel tej jakże ślicznie tymi hasłami udekorowanej walki.

Oto co bowiem nawet nie najbardziej spostrzegawczo usposobiony obserwator zdoła wysperać pod podszewką tego wszystkiego.

Chodzi tutaj mianowicie w tej chęci odseparowania pracowniczego związku zawodowego od zasadniczych czynników życia społecznego i zerwania łączności z tym tętnem, jakie tkwi w tych czynnikach, — o zrobienie jeszcze jednego bastionu ciasnej walki klasowej.

Nie pomoże maskowanie się, nie pomoże deklinacja pięknych haseł. To jest tylko przykrywka, pod którą zupełnie wyraźnie czuje się podszepty pepeesowców z Wareckiej.

Jakże wobec tego wygląda demokratyzm, postawiony na naczelnym miejscu przez C.K.P., jeżeli ostateczny efekt działalności ma zmierzać w tym kierunku, by znowu w zjednoczonym w takim trudzie społeczeństwie polskim, które dzięki wysiłkom jego nauczycieli pozbyło się wreszcie zmory klasowości, stwarzać zaskorupione w ciasnych klasowych interesach wysepki?!

Nie tędy, mości panowie droga do niezależności. Nie trzeba tak panicznie bać się jakiegokolwiek kontaktu z tymi czynnikami, które formują w decydującym stopniu życie społeczne, a więc z pracodawcami i administracją. Bo w życiu społecznym, panowie z pod znaku „porozumienia", trzeba właśnie bardzo wiele tego porozumienia, żeby nie rozżagwiać destruktywnych mocy nienawiści i żeby nie kopać przepaści tam, gdzie można coś budować. Gdzież bowiem chcecie dojść, wy, którzy administrację, a więc czynnik państwowy, traktujecie jako pracodawcę, z którym trzeba ostro wojować? Do czego doprowadzić mogłoby takie negatywne nastawienie pracownika, a więc obywatela, wobec własnego państwa?

Byłoby naprawdę źle, gdyby wasze hasła były hasłami tych rzesz pracowników, jakie jeszcze ostatnim wysiłkiem skupiacie, a nie tylko hasłami kilku panów z zarządu. Na szczęście tak nie jest i na szczęście nawet ta reszta zaczyna się już odwracać, poznając się na istocie waszej działalności.

Dla nas gra wasza jest zupełnie przejrzysta. My mówimy o oczyszczeniu polskiej atmosfery od złych wpływów politycznych i wy także wypisujecie podobne hasła. A znane jest przysłowie: gdy dwóch czyni jedno, nie jest to jedno. I przysłowie mówi prawdę. Bo jeżeli nam w obliczu doniosłych wydarzeń i doniosłych zadań, przed którymi stanęła Polska, chodzi o zniweczenie ducha warcholstwa politycznego i partyjnictwa, żeby ten potężny i do głębi instynktowny zryw zjednoczenia narodu dopełnił się do końca, to wy właśnie, wypisując na lep dla naiwnych hasło walki z politycznością, podciągnąć bezczelnie pragniecie pod to niskie miano to, co w narodzie ujawniło się najlepszego, ten nieprzeparty impuls zjednoczenia, żeby pod pozorem „ideowej walki o niezależność" uchylić się od obowiązków, jakie instynkt narodowy i powaga chwili nakłada na każdego prawdziwego obywatela i prawdziwego Polaka.

Cała ta misternie wypracowana teoria o „niezależności" ma więc tylko na celu pokrycie tej ostatecznej waszej negatywnej postawy, w której zbankrutowane nawyki pepeesowskiej postawy klasowej biorą, niestety, górę nad szczerym instynktem narodowym.

Nie pragniemy was tutaj nawracać. Wierzymy bowiem, że musi nadejść taka chwila, kiedy dławiony instynkt dopomni się o swoje prawa. Wtedy zrozumiecie, że niezależności nie uzyskuje się niejednokrotnie na drodze walki i klasowego oportunizmu. Zrozumiecie, że niejednokrotnie można właśnie poddawać się w zależność, żeby właśnie być jak najbardziej niezależnym. Chodzi oczywiście o „zależność" od tego, co jest naczelnym dobrem Narodu i Państwa. Bo czyż od takiej „zależności" może być większa wolność?

Rozrost miast
i problem mieszkaniowy

Jak wiadomo, podstawowym zadaniem naszej polityki gospodarczo-społecznej na najbliższe dziesięciolecie, jest zrównanie liczby ludności wiejskiej z liczbą mieszkańców miast. Dopiero wówczas bowiem gospodarstwo rolne odciążone z nadmiaru ludności, będzie miało zapewnioną większą rentowność, co wpłynie na wzmożenie konsumcji artykułów przemysłowych i w ten sposób przyczyni się do podniesienia ogólnego stanu gospodarczego kraju.

Wchodząc na drogę planowego przekształcenia naszej struktury gospodarczo-społecznej trzeba zdać sobie sprawę, że akcja ta pociągnie za sobą masową wędrówkę ludności wiejskiej do miast, a więc powstaje pytanie, czy miasta są przygotowane na przyjęcie tak wielkich mas emigrantów wiejskich?

Dane statystyczne miasta Warszawy, która jest największym ośrodkiem miejskim w Polsce o wielkiej sile atrakcyjnej dla emigrantów wiejskich, charakteryzują w znacznym stopniu położenie tych emigrantów. A oto niektóre dane porównawcze, dotyczące nędzy mieszkaniowej w Warszawie. Odsetek mieszkań 1-izbowych wynosi w Warszawie 42,5 pr., w Pradze 27,2 proc., w Londynie 11,5 proc., w Berlinie 4,4 proc. Liczba osób przypadająca na jedną izbę w 1-izbowym mieszkaniu wynosi: w Warszawie 4,00, w Pradze 2,9, w Londynie 1,75, w Berlinie 1,77. Trzeba jeszcze podkreślić, że sytuacja mieszkaniowa w Polsce między rokiem 1921 a 1931 — jeśli chodzi o małe mieszkania — pogorszyła się. Z większych mieszkań przenoszą się ludzie do mniejszych, lub dzielą większe mieszkania na mniejsze, tak że przeludnienie tych ostatnich wzrosło: np. w Warszawie w 1931 r. na 1 izbę przypadało 4 osoby, gdy w 1921 — 3,73. Według ankiety Instytutu Gospodarstwa Społecznego z r. 1933, zaludnienie tych mieszkań wynosiło nawet 5,4 osób na jedną izbę.

W tych warunkach zamieszkanie jednej izby przez 10 do 20 osób jest zjawiskiem dość często spotykanym w dzielnicach robotniczych Warszawy.

Według wspomnianej wyżej ankiety I. G. S., wśród zbadanych mieszkań robotniczych 98 proc. lokali nie posiadało własnego ustępu, 87 proc. własnego zlewu, 53 proc. mieszkań było wilgotnych itd.

Nie lepiej wygląda sprawa mieszkań pracowników umysłowych w stolicy i na prowincji.

Widzimy więc, że sprawa taniego budownictwa mieszkaniowego nabiera szczególnego znaczenia w związku ze spodziewanym napływem ludności wiejskiej do ośrodków przemysłowych.

W sprawie renty starczej i inwalidzkiej

Dotychczasowe rozporządzenie Prezydenta R. P. z dnia 22. XI. 1927 r. o ubezpieczeniach pracowników umysłowych (Dz. U. R. P. Nr 106 poz. 911) oraz nowela do tegoż rozporządzenia z roku 1934 zawierają szereg usterek.

Świat pracowniczy niejednokrotnie zastanawiał się nad powyższymi sprawami i postanowił obecnie do czynników kompetentnych w Warszawie przesłać odpowiedni memoriał wraz z poprawkami dotyczącymi renty starczej i inwalidzkiej.

Poniżej podajemy Kolegom projekt poprawek opracowanych przez naszego generalnego sekretarza z prośbą, by wszyscy Koledzy zastanowili się nad powyższymi poprawkami i uwagi swe przesłali do Sekretariatu Zarządu Głównego w Katowicach, ul. Matejki 2. Zebrany w ten sposób materiał posłuży nam do zebrania całokształtu poglądów i opracowania poprawek w tym sensie i charakterze, któryby odpowiadał poglądom naszych Kolegów.

Proponujemy wniesienie następujących poprawek do poniżej podanych artykułów.

art. 5. Dodać dalszy punkt następującej treści: osoby, których zarobek podlegający obow. ubezpieczenia przekracza 12,000 zł rocznie.

Uzasadnienie: osoby takie nie są wskazane na utrzymywanie się z renty ubezp. społecznego. Ubezp. społ. przewidziane jest dla osób niezamożnych, ani majątkowo dobrze postawionych. Jeśli podlegali już ubezpieczeniu w czasie, gdy mniej zarabiali, mogą kontynuować dobrowolne ubezpieczenie, na co ich też stać.

art. 8. Dodać ustęp 3 następującej treści:

Uprawnienia uważa się za zachowane, jeżeli conajmniej za połowę okresu, licząc od pierwszego wstąpienia do ubezpieczenia aż do wypadku ubezpieczenia, zostały ważnie uiszczone wkładki ubezpieczeniowe w myśl rozp. niniejszego lub tytułem ubezpieczenia pracowników według ustawy z 28. III. 38 oraz Orz. Ubezp. 19. VII. 1911.

Uzasadnienie: Wielka liczba ubezpieczonych nie nabywa prawa do świadczeń z powodu utraty uprawnień pomimo, że byli ubezpieczeni przez długie lata. Chodzi o ubezpieczenie społeczne, więc przepisy o zachowaniu uprawnień powinne być b. łagodne. Analogiczny przepis obowiązuje w niemieckim ustawodawstwie ubezpieczeniowym.

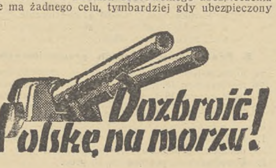
art. 9. Ustęp 4 zdanie pierwsze skreślić.

Uzasadnienie: dlaczego dobrowolnie ubezpieczony ma płacić 25 proc. więcej od obowiązkowo ubezpieczonego. (Jeśli zdanie to zostanie skreślone, będzie obowiązywał ustęp 2).

art. 9. Do ustępu 5 dodać zdanie drugie następującej treści:

Do okresu tego nie wlicza się okresów czasu wskaz. w art. 8 ust. 2.

Uzasadnienie: Bezrobotny nie może z góry wiedzieć, czy i kiedy się usamodzielni i będzie zmuszony się dobrowolnie ubezpieczać. A jeśli nie ma obowiązku jako bezrobotny opłacać składki dobrowolnej, to i zgłaszanie zamiaru dobrowolnego ubezpieczenia nie ma żadnego celu, tymbardziej gdy ubezpieczony w tym czasie takiego zamiaru jeszcze nie miał, powstanie zaś dopiero po 18 miesiącach.



art. 24. w punkcie 3 po wyrazach „65 lat życia" wstawić: „przy ubezpieczonych w ciężkim przemyśle w ruchu technicznym 60 lat życia".

Uzasadnienie: wiadomo, że w górnictwie i hutnictwie pracownik w ruchu technicznym z ukończeniem 60 lat i tak bywa naogół zawsze zwalniany jako siła zużyta niepełnowartościowa, renty zaś trudno nie jest uzyskać.

art. 49. po ust. 1 dodać:

Wstrzymanie renty następuje od pierwszego dnia miesiąca następującego po doręczeniu decyzji o wstrzymaniu renty.

Uzasadnienie: Z.U.S. może poddać ubezpieczonego kontrolnemu badaniu które wykaże brak warunku z art. 22 (inwalida) a dopiero po dłuższym czasie, wskutek niedopatrzenia urzędników, lub nieotrzymania aktów od lekarzy, wstrzymać rentę wstecz i żądać zwrotu wypłaconej renty. Tak jest przy rentach wypadk.

art. 56. ust. 1 zmienić przez wstawienie za wyrazami „rozp. niniejszym" wyrazów z wyjątkiem rent.

art. 56. W ust. 2 skreślić wyrazy „o rentę" oraz wyrazy „z upływem 5 lat" natomiast dodać: „raty rent nie podjęte w ciągu 4 lat od dnia ich płatności, ulegają przedawnieniu".

Uzasadnienie: roszczenie o rentę nie powinno w ogóle ulec przedawnieniu tylko raty rent. Tak jest w niemieckim prawie ubezpieczeniowym, które obowiązywało u nas do 31. XII. 27 r. tak postanawia i Orz. Ubezp. 219 VII 11.

art. 60. (ustęp 1 i 2) powinien brzmieć: Przyznanie świadczenia należy wstrzymać, o ile się okaże, że prawo do tych świadczeń wcale nie istniało lub przestało istnieć.

Osoba, która nieprawnie korzystała ze świadczeń wskutek umyślnego wprowadzenia w błąd Z.U.S. jest obowiązana do zwrotu, otrzymywanych kwot.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW

PRACOWNICY UMYSŁOWI WOBEC ZADAŃ POLSKI I SWOJEGO BYTU.

25 maja rb. w Domu Społecznym w Sosnowcu odbyło się zebranie nformacyjne pracowników umysłowych Zagłębia Dąbrowskiego, zatrudnionych w przemyśle i handlu pod hasłem „Pracownicy umysłowi wobec zadań Polski i bytu swojego". Wyczerpujący referat wygłosił prezes Okręgu p. Br. Górecki, wskazując na konieczność wzmożenia pracy organizacyjnej nad pogłębieniem wśród szeregów świata pracy kultury narodowej, wytworzenia jak najbardziej ofiarnego ustosunkowania się do zadań Państwa i odwołania się do czynników decydujących, aby na terenie Zagłębia Dąbrowskiego dochód społeczny był dzielony sprawiedliwiej. Realizowawanie celów i zadań świata pracy może nastąpić pod warunkiem szeroko pojętej konsolidacji organizacyj zawodowych pracowników, ożywionych głębokim zrozumieniem obecnej dziejowej chwili i przepełnionych uczuciami wzajemnego braterskiego porozumienia i współpracy. Ofiarna i bezinteresowna praca społeczna, jaką prowadzą i w jakiej biorą udział żywy przede wszystkim pracownicy umysłowi, zatrudnieni w przemyśle i handlu Zagłębia Dąbrowskiego, uprawnia do zajmowania przez nich w życiu społecznym stanowiska odpowiedniego do wnoszonych wartości i swojej liczby.

Z kolei działalność Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych ZPZZ. omówił wyczerpująco sekr. gen. Związku p. J. Juzoń. Mówca wskazał na zabiegi organizacji nad doprowadzeniem do zawarcia układów zbiorowych na terenie Zagłębia Dąbr., omówił sprawę wydania przepisów wykonawczych do ustawy o układach zbiorowych i konieczność wprowadzenia rad zakładowych, stanowiących oficjalne przedstawicielstwo pracowników w poszczególnych zakładach pracy. Sprawy te wejdą na porządek obrad władz ustawodawczych w najkrótszym czasie. Następnie kol. J. Juzoń zreferował sprawy ubezpieczeniowe, które wymagają jak najdalej idących reform w imię istotnego zabezpieczenia bytu świata pracy.

Referaty przyjęte zostały przez zebranych z należnym zrozumieniem ,co zresztą wykazała ożywiona dyskusja nad nimi, w której zabierali kolejno głos pp.: St. Kasprzyk, Brzozowski, Czort, Malec, T. Skarszewski. Mówca podkreślił ciężkie położenie warstw pracowniczych w dobie obecnej, godzili się z referentami w sprawie wezwania wszystkich pracowników do akcji nad spotęgowaniem działań organizacyj zawodowych i omawiali stosunek Obozu Zjednoczenia Narodowego do świata pracy.

Zebrani uchwalili przez aklamację następującą rezolucję:

„Obecne czasy wymagają wzmożenia do najwyższego stopnia działań Narodu nad spotęgowaniem jego kultury materialnej i duchowej.

Odpowiedzialno przed przyszłymi pokoleniami za Polskę i jej przyszłość swoim honorem i swoim imieniem jesteśmy zobowiązani w tempie odpowiednim do ducha czasu pomnażać siły organizacyjne i społeczne na terenie naszej działalności w imię hasła Naczelnego Wodza „Obrony Polski" i Polski Mocarstwowej.

W tym przekonaniu, że organizacje zawodowe, poczuwając się do jak najżywszej z całym Narodem odpowiedzialności za losy Państwa, winne wzmagać siły Narodu — pracownicy umysłowi, zatrudnieni w przemyśle i handlu Zagłębia Dąbrowskiego, na zgromadzeniu w dniu 25 maja rb. wzywają wszystkich kolegów zorganizowanych i niezorganizowanych do żywej akcji w celu zwiększenia szeregów związkowych, rozbudzenia energii świata pracy, wytworzenia sił zwycięskich w pracy i walce o byt swój i potęgę Polski.

Zebranie daje wyraz swojej świadomości i usilnym dążeniom świata pracy, zmierzającym do wyjścia pracowników z zaułków pracy najemnej na drogi świadome współtwórców życia społecznego i gospodarczego Polski. Jednocześnie zebrani apelują do Zarządów Związku o poczynienie daleko idących starań o stosowanie podziału dochodu społecznego na terenie Zagłębia Dąbrowskiego w sposób sprawiedliwszy, i stwierdzają, że zwiększenie wartości i znaczenie jak najszerszych warstw społecznych świata pracy jest nakazem najwyższej racji stanu Polski Niepodległej".

Poważne i utrzymane na wysokim poziomie społecznym zgromadzenie zakończono okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, P. Prezydenta Rzeczypospolitej prof. I. Mościckiego i Naczelnego Wodza Marszałka E. Śmigłego-Rydza.

B. G.

SZEREGI ZPZZ NA ZAOLZIU ROSNĄ.

Mimo usilne starania i nieprzebierające w środkach zabiegi jawnych i maskujących się przeciwników, pragnących bałamucić świat pracy, ZPZZ z dniem każdym zyskuje na Zaolziu na sile, czy to przez werbowanie chodzących dotąd jeszcze luzem pracowników, czy też przez przyjmowanie do swych szeregów ludzi, którzy mają już dość kramikowej roboty w różnych, plątających się w terenie związeczków.

Idea konsolidacji całego świata pracy w jednej potężnej, całą Polskę obejmującej organizacji zawodowej staje się co raz to wyrazistsza i coraz bliższa wszystkim należycie uświadomionym, wyrobionym i szczerze ku lepszemu jutru dążącym pracownikom i robotnikom.

30 maja w Cieszynie Zach. odbyło się zebranie konstytucyjne pracowników handlowych Polsk. Zw. Zaw. Prac. Umysł. ZPZZ.

Zebranie zagaił kol. Józef Kaifosz, powierzając przewodnictwo Sekr. Okr. A. Mieszalskiemu, który w godzinnym referacie zapoznał zebranych z ideologią ZPZZ. i wskazał cele, do których zdąża P. Z. Z. P. handlowych na Zaolziu.

Po obszernej dyskusji wybrano zarząd oddziału w następującym składzie: prezes — Branny Leopold, wiceprezes — Kaifosz Józef, sekretarz — Kokotek Jan, skarbnik — Durajówna Stefania, Kom. rew.: Heczko Karol, Żywiołówna Anna i Chlebek Jan. Ławnicy: Szewiczek Hubert i Zając Alojzy.

Postanowiono powołać do życia sekcję uczniów kupieckich, nad którą nadzór mieć będzie Zarząd oddziału.

ZASZCZYTNE ODZNACZENIA

Komisja Odznaki Honorowej Stowarzyszenia Uczestników Walki o Szkołę Polską, uchwałą z dnia 12 maja 1939 r. odznaczyła kol. Bronisława Góreckiego, prezesa Zarządu Okręgu Zagłębia Dąbrowskiego Polsk. Zw. Zaw. Pracown. Umysłowych Z.P.Z.Z. odznaką honorową „Za walkę o szkołę polską", zapisując go jednocześnie w poczet członków wymienionego Stowarzyszenia.

W maju br. — kolegom Br. Góreckiemu, Kazimierzowi Downar-Swirtunowi i Wiktorowi Kulawikowi wręczone zostały dyplomy honorowe uznania władz Ligi Morskiej i Kolonialnej Okręgu Radomsko-Kieleckiego za zorganizowanie i prowadzenie z wynikiem wyróżniającym zbiórki na rzecz Funduszu Obrony Morskiej.

Rezolucje Walnego Zjazdu Delegatów Pracowników Umysłowych

Wyłoniona na Walnym Zwyczajnym Zjeździe Delegatów Pracowników Umysłowych Komisja Wnioskowa, po przestudiowaniu zgłoszonych przez kolegów wniosków, przedłożyła Zjazdowi do rozpatrzenia następujące uchwały:

Zjazd stwierdza,

a) że uposażenia pracowników umysłowych są nagół niedostateczne i nie przystosowane do ich wykształcenia zawodowego, ani do praktyki zawodowej, ani do stanu rodzinnego;

b) że pracownicy umysłowi w wielu przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych oraz instytucjach nie mają możności należenia do związków zawodowych, ze względu, iż należenie do takich związków jest nagół źle widziane przez pracodawców, a nawet grozi stowarzyszonemu redukcją;

c) że wiele przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych oraz instytucyj zbyt wykorzystuje pracę umysłową przez długotrwałe praktyki bezpłatne lub przez źle wynagradzanych dietariuszy;

d) że ciężką dolę pracowników umysłowych może do pewnego stopnia polepszyć tylko przynależność do ich organizacyj zawodowych;

e) że pracownicy umysłowi stanowią najlepszy element ideowo-obywatelski pod względem ofiarności na wyższe cele państwowe i społeczne, a niskie uposażenia ich nie pozwalają na zakładanie przez nich rodzin i należyte wychowanie dzieci, co jest wielką krzywdą społeczną ze stanowiska państwowego i narodowego.

Wobec tego Zjazd poleca Zarządowi Głównemu: wyszukanie sposobów ,mających na celu obronę interesów pracowników umysłowych, zrzeszonych w Związku przy uwzględnieniu różnorodnych warunków pracy na terenach poszczególnych dzielnic; wykazać inicjatywę w projektowaniu i opiniowaniu nowych przepisów ustawodawstwa socjalnego, pogłębiającego obronę interesów pracowników umysłowych.

Rezolucja w sprawie maszynistów wyciągowych z Zaolzia.

Szesnastoletnia zacięta walka maszynistów wyc. z Zaolzia pod zaborem czeskim z przedsiębiorcami o uznanie ich za pracowników umysłowych przyniosła im choć tyle zwycięstwa, że ufundowano dla nich Pomocny Fundusz Emerytalny.

Sama kwestia uznania ich za pracowników umysłowych znajdowała się w stadium korzystnego dla maszynistów rozstrzygnięcia.

Wielki i w dziejach Polski doniosły akt przyłączenia Ziemi Zaolziańskiej do Macierzy, był dla maszynistów wyc. momentem nadzwyczajnej radości i dumy. Równocześnie jednak zostali oni odcięci od korzystania z powyższych zdobyczy, bo Fundusz Emerytalny pozostał na stronie czeskiej i nie można było w przeciągu pewnego czasu, wpłacać składek miesięcznych do Funduszu, co podług statutu pociągało za sobą utratę członkowstwa.

Ażeby nie utracić tego, o co pod zaborem 16 lat walczono, tj. większego emerytalnego zabezpieczenia na stare lata, zwrócili się masz. wyc. za pośrednictwem swej zawodowej organizacji do wszystkich możliwych instancji Rządu Polskiego, lecz — niestety — z nikąd nie można otrzymać chociażby najmniejszego pocieszającego zapewnienia, że z tytułu przyłączenia Ziemi Zaolziańskiej do Macierzy, nie można przecie maszynistom wyciągowym wyrządzić takiej krzywdy, by pozbawić ich zdobyczy socjalnych, osiągniętych pod zaborem.

To też oświadczają, że osiągniętych pod zaborem zdobyczy nie pozwolą sobie odebrać, i że są zdecydowani bronić ich wszelkimi środkami.

Maszyniści wnoszą do swej zawodowej organizacji gorący apel i żądają stanowczo by w przeciągu 14 dni postarano się od pp. przedsiębiorców uzyskać przychylną decyzję co do postulatów maszynistów wyciągowych.

Każda chwila dłuższego czekania byłaby tylko powodem do jeszcze większych rozczarowań i rozpaczy wśród ogółu maszynistów.

* * *

Zjazd stwierdza, że koniunktura gospodarcza uległa stabilizacji i produkcja wykazuje dalszy wzrost. Wobec powyższego, zgodnie z Deklaracją Ideową, głoszącą o sprawiedliwym podziale dóbr społecznych, koniecznem jest podniesienie stopy życiowej pracowników, bowiem byt materialny jednostki i grup społecznych jest podstawą życia państwowego.

Związek nasz, badając stan stosunków, panujących w zakładach pracy, stwierdza, iż mimo dużej poprawy gospodarczej we wszystkich gałęziach produkcji — pracownicy na poprawie koniunktury nic nie skorzystali i warunki pracy nie uległy zmianie na lepsze.

Dotyczy to zwłaszcza Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego, gdzie Rada Zjazdu Przemysłowców wzbrania się zawrzeć układy zbiorowe, któreby przyczyniły się do uregulowania warunków pracy i płacy.

W tej kwesti Zwyczajny Walny Zjazd Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych ZPZZ. zwraca się do miarodajnych czynników o spowodowanie zmian w dotychczasowym stanowisku pracodawców.

W dzisiejszych czasach, wymagających ofiar ze strony świata pracy, dotychczasowe stanowisko pracodawców jest wysoce nieobywatelskie.

Zjazd stwierdza, iż główną przyczyną tego stanu rzeczy, jest fakt, iż ustawa o radach zakładowych nie obowiązuje w całej Polsce oraz iż nie wydano do tej pory przepisów wykonawczych do ustawy o układach zbiorowych pracy.

Zjazd stwierdza, że mimo usilnych starań Związków, sprawa przywrócenia samorządu w ubezpieczeniach społecznych nie posunęła się ani na krok naprzód, jak również nie została dotychczas obniżona granica wieku, upoważniającego pracowników umysłowych do pobierania renty starczej z 65 na 55 lat.

Zjazd domaga się, aby czynniki rządowe ustosunkowały się do tych zagadnień jako do spraw bardzo pilnych.

Zjazd domaga się również utrzymania ubezpieczeń zastępczych dla pracowników umysłowych powiatów Frysztackiego i Cieszyńskiego.

Również sprawa maszynistów wyciągowych na terenie wspomnianych dwóch powiatów o uznanie ich za pracowników umysłowych wymaga rychłego i pozytywnego załatwienia.

Interesujemy się sportem

150 wierszy aktualności

Kronika tegorocznego sezonu naszego sportu powiększyła się w ciągu ostatniego okresu dwutygodniowego o nader liczne, jak nigdy jeszcze, rubryki. A więc dwa międzypaństwowe mecze piłkarskie z Belgią i Szwajcarią, udział w mistrzostwach Europy w koszykówce w Kownie, tenisowe mistrzostwa Polski w Poznaniu, wielka rewia lekkoatletów jaką stanowiły okręgowe zawody lekkoatletyczne i występy poszczególnych zawodników, Puchar Narodów w Warszawie, wreszcie międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny z reprezentacją Litwy, nie licząc już kilku mniejszych imprez. Nie chce się poprostu wierzyć, że ten nawał pomieścić się zdołał w krótkim przecież okresie dwutygodniowym.

Zróbmy po kolei bilans tych wydarzeń.

A więc najpierw udział w mistrzostwach Europy w koszykówce które odbywały się od 22 do 28 maja w Kownie. Po występie tym nie obiecywaliśmy sobie wielkich sukcesów, albowiem reprezentacja nasza wyjechała na mistrzostwa w składzie mocno osłabionym a jednak przegraliśmy tylko z Litwą 18:46 oraz Łotwą 20:43, podczas gdy pokonaliśmy Francję 38:36, Estonię 40:36, Włochy 43:27, Węgry 42:20 i Finlandię 46:13. Ogółem zdobyliśmy 10 pkt, tak samo jak Łotwa, która jednak miała lepszy stosunek koszy i w ten sposób zdystansowała nas uzyskując wicemistrzostwo za Litwą. Trzecie miejsce Polski trzeba w takim stanie rzeczy uważać raczej za miły sukces. Nie sposób wprawdzie nie pobawić się w prognostyki i nie wróżyć, co by było, gdyby reprezentacja nasza wyjechała w pełnym składzie. Kto wie czy na naszym koncie nie zapisalibyśmy tytułu mistarza, bo jednak Litwini i Łotysze byli do pokonania.

Dnia 27 maja rozegrany został w Łodzi czwarty z rzędu międzypaństwowy mecz piłkarski między reprezentacją Belgii i Polski. Historia poprzednich spotkań przedstawiała się następująco: pierwszy mecz w 1931 r. w Brukseli przegraliśmy 1:2, drugi w 1933 w Warszawie zakończył się również naszą porażką 0:1, natomiast trzeci mecz w 1936 r. przyniósł nam sukces z wynikiem 2:0. Belgia nie należy do nazbyt wielkich potęg piłkarskich i musi być oceniana raczej jako przeciwnik średniej miary. Dla nas jednak mecz z takim przeciwnikiem nie był pozbawiony znaczenia. Od czasu fatalnego spotkania paryskiego w styczniu w piłkarstwie naszym obserwujemy pewnego rodzaju kryzys. Występ więc z przeciwnikiem niezbyt groźnym nie przedstawiał niebezpieczeństwa, że skończy się również fatalnie, a pozwalał równocześnie mieć nadzieję, że w ogniu walki siły nasze wykrystalizują się i że w ten sposób będzie można zdać sobie sprawę z perspektyw przyszłości.

Mecz w Łodzi stanowił jedno z najbardziej denerwujących spotkań naszej drużyny piłkarskiej. Poza sporadycznymi epizodami zaznaczała się w ciągu gry nasza przewaga, której jednak nie potrafiliśmy wykorzystać, a w której Belgowie potrafili często znaleźć czas i miejsce na swoje błyskawiczne i skuteczne wypady. Przebieg pierwszej połowy gry przedstawiał się bardzo interesująco. Sytuacje zmieniają się jak w kalejdoskopie. W zagrożeniu znajduje się raz bramka gości, to znów nasza. Piłkę w siatce przeciwnika udało się nam ulokować już w 5 minucie, a następnie w 27 — oba razy ze strzału Wilimowskiego, który w tym meczu odnalazł swoją mistrzowską formę i brylował na boisku. Wypad Belgów w 35 minucie przynosi im ze strzału Fieveza pierwszy punkt. Po zmianie pól gra nieco straciła na atrakcyjności. Tym niemniej od czasu do czasu zdarzają się piękne zagrania i akcje. Jedna z takich akcji przynosi nam już w drugiej minucie trzecią bramkę; i ten punkt zapisał na swym koncie świetnie dysponowany Wilimowski. Ale na tym plon nasz się kończy. Belgowie natomiast lokują w naszej bramce piłkę drugi raz w 11 min. ze strzału znakomitego Braina oraz w ostatniej minucie ze strzału Isemborghsa wyrównują. Mecz więc zakończył się remisem 3:3.

Mecz piłkarski z reprezentacją Szwajcarii w Warszawie dnia 4 czerwca zakończył się także remisowo. Wynik brzmiał 1:1. Tym razem jednak wymowa tego remisu jest całkiem inna, niż wyniku z Belgami. Remis z reprezentacją Szwajcarii trzeba właściwie policzyć na konto naszych sukcesów. Helwetowie należą mianowicie do najtęższych pozycji piłkarskich w Europie. Amatorzy footbolu pamiętają piękny ich sukces nad niebyłejaką przecież reprezentacją Niemiec w ramach ubiegłorocznych mistrzostw świata. A w tym roku Szwajcarzy zwyciężyli już mistrza Anglii. Jeżeli jednak efekt uzyskanego remisu mamy oceniać obiektywnie, to trzeba przyznać, że w Warszawie szwajcarska drużyny zagrała wyjątkowo poniżej swojego normalnego poziomu. Mimo to drużyna ta była przeciwnikiem niemałej klasy i pozwoliła na skontrolowanie formy naszych reprezentacyjnych zawodników. Nasza forma na tym meczu, aczkolwiek nie we wszystkim być może zadawalająca, przedstawiała się o klasę lepiej, że zaraz od początku gry na skutek kotuzji Twórza, którego w obronie zastąpił kierownik ataku Cebula, atak nasz musiał przez cały czas grać w czwórkę, co oczywiście niekorzystnie musiało odbić się na płynności zagrań i ciągłości akcji. W całości, jeżeli oceniać występ obu drużyn, nie był to mecz wielkiej klasy, który na długo pozostaje w pamięci.

Tego samego dnia zakończone zostały w Poznaniu tenisowe mistrzastwa Polski. Mistrzostwa odbyły się, jak było do przewidzenia, bez niespodzianek. W grze pojedyńczej pań tytuł zdobyła bezkonkurencyjna Jadwiga Jędrzejowska, w grze pojedyńczej panów zwycięzył świetnie dysponowany Ignacy Tłoczyński, który dowiódł, że forma na meczu z Niemcami nie była tylko wyskokiem. W finale Tłoczyński pokonał Baworowskiego, który przedtem wyeliminował Hebdę; tym samym Tłoczyński, zdobywając po raz piąty mistrzostwo, zdobył na własność puchar P.Z.L.T. W grze podwójnej panów mistrzami zostali Ig. Tłoczyński i Baworowski, zaś pań siostry Jędrzejowskie.

Kilkudniowe zawody hippiczne we Łazienkach w ramach konkursu o Puchar Narodów, mimo indywidualne zwycięstwa naszych jeźdźców w decydującym konkursie zespołowym przyniosły sukces drużynie Rumunii.

Na końcu pozostaje nam omówienie wyników lekkoatletów. W tym okresie mieli lekkoatleci szereg okazyj do wypróbowania swych sił, nie we wszystkich jednak konkurencjach siły te i możliwości zostały dostatecznie wykrystalizowane. O ile mianowicie w pewnych konkurencjach zanotować trzeba pierwszorzędne wyniki (biegi średnie i długie, kula, dysk, tyczka, młot), to w innych znów brak jakiegokolwiek postępu (400 pł., skok w dal). Na pierwsze miejsce wysuwają się z pośród innych świetnych zawodników Kusociński i Gierutto. Kusociński po tylu latach przerwy powrócił z powrotem do mistrzowskiej formy. Dowodzi tego jego występ 8 bm. w Helsinkach, gdzie na 5 klm w walce z koalicją znakomitych fińskich biegaczy zajął 2 miejsce za Pekurim (14:25.6 — najlepszy czas tegoroczny!) w fenomenalnym czasie 14:29.8, stanowiącym rekord Polski. Gierutto, który startując w licznych konkurencjach zajmował zawsze czołowe miejsca (wzwyż, tyczka, 110 pł., kula, oszczep, dysk) udowodnił dojście do europejskiej formy wynikiem 16.02 (3 cm gorzej od rek. Polski Heliasza). W istnej rewii lekkoatletów, jaką stanowiły mistrzostwa okręgowe, potem zawody w Łodzi, a wreszcie międzypaństwowy mecz z Litwą, poszczególni zawodnicy znani już z poprzednich lat bądź też dopiero teraz ujawniający swe możliwości mieli okazję do szlifowania swej formy. Okazja ta rzeczywiście była wykorzystana. Mecz z Litwą wygraliśmy 105:59.

Praca przygotowawcza

Wre robota przygotowawcza. Organizacje społeczne a zwłaszcza kobiece wzięły mocne tempo pracy. Dla skoordynowania wysiłków wiele placówek kobiecych zrzeszyło się w jedną olbrzymią organizację.

Każda niemal z tych placówek samodzielnie lub w oparciu o organizację centralną przygotowywuje swoje członkinie do obrony kraju na wypadek wojny. Do akcji tej wciąga liczne rzesze kobiet chętnych choć nie zrzeszonych.

Przygotowania idą w następujących kierunkach:

Jeden — to szkolenie kobiet do pomocniczej służby wojskowej na kursach gospodarki wojennej, kursach sanitarnych i kursach administracji wojskowej. (Na kursy tego rodzaju władze wojskowe powołały wiele kobiet obowiązanych, w myśl nowej ustawy, do służby pomocniczej w wojsku).

Drugi — przysporzenie fachowych sił zastępczych, które staną do pracy, gdy mężczyźni pójdą z bronią w ręku bronić granic. Akcję taką na szeroką skalę zaczyna prowadzić Liga Kooperatystek, która przy pomocy Związku Spółdzielni Spożywców, przystępuje do szkolenia zastępczych pracownic spółdzielczych, zarówno sił kierowniczych jak i personelu sklepowego oraz biurowego.

Trzeci wreszcie, obejmujący największe rzesze— to szkolenie kobiet jako kierowniczek gospodarstw domowych i opiekunek ludności cywilnej.

Z kursów tego rodzaju najważniejsze chyba będą: obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, opiekunek domowych i kursy przysposobienia gospodarczego.

O obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej nie trzeba chyba mówić. W czasie ostatnich próbnych nalotów wszyscy zetknęliśmy się z zorganizowaną obroną, ludności cywilnej. Na podwórzu każdego domu widzieliśmy kobiety, sprawujące swoje funkcje.

Instytucja Opiekunek Domowych za to jest organizacją zupełnie młodą i wymagającą być może oświetlenia i omówienia.

Już sama nazwawskazuje, że Opiekunka Domowa roztacza pieczę nad domem lub całym blokiem mieszkalnym. Musi ona być ogólnie uświadomiona obywatelsko, odporna na chwilowe nastroje, gdyż niejednokrotnie w udziale może jej przypaść walka ze zwątpieniem, paniką lub przygnębieniem. Opiekunka Domowa powinna orientować się w podstawowych zagadnieniach obrony przeciwlotniczej, ratowniczej i sanitarnej. Nie może być jej też obca broń. Do prac, wchodzących w zakres jej działania będzie przewidywanie i zaplanowanie opieki nad dziećmi i starcami. Słowem, na wypadek działań wojennych, będzie kierować akcją obronną ludności cywilnej na terenie domu powierzonego jej opiece. Ona będzie wiedziała o najbliższym punkcie sanitarnym, żywnościowym i t. d.

Opiekunkami Domowymi mogą zostać kobiety, które ukończą odpowiedni kurs, nie pracują zawodowo, nie są zaangażowane w innym dziale obrony, naprzykład: nie są siostrami Czerwonego Krzyża i nie mają małych dzieci (poniżej lat 13).

Szkolenie gospodarcze kobiet ma na celu przygotowanie każdej gospodyni i każdej matki do obrony gospodarczej na terenie własnej rodziny. Od postawy kobiety, od jej energii i uświadomienia zależeć będzie byt jej najbliższych.

Odpowiednie kursy nauczą ją racjonalnie gospodarować w warunkach wojennych, gdy niektóre artykuły, używane powszechnie dotychczas, trzeba będzie zastąpić innymi. Nauczą ją daleko idącej oszczędności w prowadzeniu gospodarstwa domowego, racjonalnego żywienia mimo braków. Nauczą ją robić zapasy potrzebne w wypadku chwilowego braku dowozu, działań wojennych i t. p. — przechowywania tych zapasów, zabezpieczania ich przed gazami bojowymi i wreszcie odkażania po ewentualnym zatruciu.

Na kursach wre praca. Nastrój jest taki, jaki być powinien. Nie ma przygotowań gorączkowych — jest spokój i świadomość celowości wysiłków.

Rozumiemy wszyscy, że od postawy całego narodu zależy nasze zwycięstwo.

M.

PRZEDPŁATA WYNOSI: rocznie zł 2.40, półrocznie zł 1.20, kwartalnie zł 0.60, miesięcznie zł 0.20.

PRZEDPŁATA ZA GRANICĄ: rocznie — zł 3, półrocznie — zł 1.50.

1 egzemplarz — 10 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Matejki Nr 10, telef. 888-28. Sekretariat redakcji czynny codziennie oprócz świąt i środy w godzinach od godz. 16.30 do 20. Konto PKO 695. Pocztowy przekaz rozrachunkowy Nr. 225. Redakcja rekopisów nie zwraca. Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Redaktor Naczelny i Wydawca: JÓZEF SOSNOWSKI. **Red. odp. Ludwik Jakubowski.**

Druk. Dom Prasy S. A. Warszawa.